

## Z teki starego praktyka.

### II. Pięćdziesiąt lat w lasach naszych.

(Ciąg dalszy).

Nierównie lepsze istniały stosunki w lasach państwowych czyli tak zwanych naówczas kameralnymi i funduszowymi. Jak już mówiliśmy obejmowały dobra inkamerowane przed pięćdziesięciu laty prawie 10% całej powierzchni kraju.

Lasy jako część integralna dóbr inkamerowanych zostawały pod względem administracyjnym pod zwierzchnictwem zarządów (verwalteryi) tychże dóbr, które zawiadywały wszystkimi z nich dochodami. Kierunek zaś czysto techniczny sprawowali w lasach kameralnych i funduszowych, podzielonych na rewiry, okręgowi nadleśniczowie kameralni,— niezawisłe od zarządów kameralnych.

Nadleśniczowie z małym tylko wyjątkiem, byli ukończeni akademicy w Mariabrunn (koło Wiednia); leśniczowie rewirowi, rekrutowali się także zwolna z tej kategorii.

Z pomiędzy nadleśniczych zajmowali wybitniejsze stanowisko: Flechner, Bernaczek, Schwarz, Schaller, Pauli, Beck, Dietz, Kurzweil, Lustig, Gludovich, Armfeld, Aystetten i inni.

Z wcieleniem przed pięćdziesięciu laty wolnego obwodu Krakowskiego przeszedł w służbę austriacką Albert Thieriot jako nadleśniczy. Był to leśnik pierwszorzędny, który dla leśnictwa zachodniej części kraju niezwykle położył zasługi.

Z leśniczych zasługują na wzmiankę: Mikolasch, Brodowicz, Hebenstreit, Chołodecki, Szwestka, Stolnicki, Lipiński, Koczyński, Scherantz, Grabowski, Smetaczek, Kornicki, Stonawski, Firganek, Zajączkowski i wielu innych, których nie przypominam sobie już na razie.

Ta miejscowa administracya koncentrowała się już przed pięćdziesięciu laty w c. k. dyrekcji finansowej we Lwowie, gdzie w departamencie dóbr kameralnych i funduszowych, mieścił się dla zarządu lasów jeden lasomistrz starszy (Ober-Waldmeister) i jego zastępcę (Vice-Waldmeister). Pierwszym Ober-waldmajstrem był niejaki Schwestka, który w r. 1820 i 1825 napi-

sał dwutomową książkę o leśnictwie w języku niemieckim, uwzględniając nazwy polskie drzew i krzewów, przez co podniósł wartość tej książki, która zawierała już na owe czasy dużo balastu niepotrzebnego — mieściły się w niej także trafne poglądy praktyka, który całą naukę pobierał w lesie. Schwestka przyczynił się także do zalesienia piasków lotnych w kraju i był wielkim zwolennikiem rębów częściowych. Zostawił także po sobie nietylko ładne zalesienia, ale i imię ludzkiego przełożonego.

Po Schwestce był szefem leśnictwa kameralnego niejaki Esop, którego zastał jeszcze na tem stanowisku okres, przez nas opisywany. Chociaż Mariabruńczyk, nie pozostawił po sobie tyle w leśnictwie niż poprzednik jego. Pasyą jego było zalesiać drzewami iglastymi wszystkie płazowiny (zwłaszcza pomniejszych) w lasach kameralnych, co i dziś jeszcze wpada w oczy w drzewostanach liściastych. Był przełożonym nieprzystępnym i twardym.

Po przeszło półwiekowym władaniu empiryi i ślepego trzymania się instrukcyi, powitali też leśnicy kameralni, a z nimi i cały ogół leśników krajowych, nowego szefa leśnictwa rządowego w osobie Józefa Lehr'a. Był to pierwszy krajowiec na tej posadzie; posiadał on wysokie ogólne jak i zawodowe wykształcenie i miał obejście się z ludźmi miłe i ujmujące, co go też odróżniało od jego poprzedników i tem bardziej otwierało mu wszystkich serca. O działalności tego męża zasłużonego dla kraju, pomówimy później.

Gospodarka w lasach rządowych ujęta więc była od dawna w pewien ład jednolity; wyzyskiwanie płodów było w ogólności konserwatywne i wiele było lasów — jak w górach wysokich — w których jeszcze nie zatętniała siekiera. Dlatego też lasy w administracyi rządu przedstawiały się przed pięćdziesięciu laty nierównie lepiej niż prywatne; były dobrze arrondowane, obwiedzione w części wielkiej rowami i mieściły w sobie ogromne zasoby drzewa rębego. Były zatem dobra kameralne łakomym kąskiem dla rozmaitych spekulantów, którzy zazwyczaj wartością drzewa rębego opłacali całą cenę kupna dóbr i często jeszcze bardzo dobry na tem robili interes.

Przed pięćdziesięciu laty było jeszcze dóbr kameralnych i funduszowych około 500000 ha. czyli około 6% całej powierzchni kraju. Było jeszcze wtedy w Galicyi 14 urzędów nadleśnych, które obejmowały 113 rewirów lasowych. (Zob. Acht. Kaźmierz:

Katalog szczegółowy dla zbiorowej wystawy urządzonej w pawilonie c. k. Ministerstwa rolnictwa. We Lwowie 1894. str. 1 do 18).

Ktoby sobie życzył zapoznać się z ustrojem administracyi w lasach kameralnych i funduszowych przed pięćdziesięciu laty temu zalecamy: Kunz Ignatz. Das Forst- und Jagdwesen auf den Staats- und Fonds-Gütern Galiziens, in Verbindung mit der Darstellung der auf Galizien Bezug habenden allgemeinen politischen Forst- und Jagdpolizei-Gesetze und Vorschriften. We Lwowie 1845.

Jakkolwiek przed pięćdziesięciu laty nie jedno dałoby się zarzucić administracyi lasów rządowych, to mogła ona być zawsze wzorem dla lasów prywatnych, i dużo młodzieży polskiej praktykowało po nadleśnictwach i leśnictwach kameralnych, aby się stać z czasem dobrymi oficyalistami prywatnymi. Także zasiągali prywatni właściciele lasów, rady i wskazówki od kameralnych urzędników leśnych. Lasy gminy miasta Lwowa, zostawały zawsze pod kierownictwem naczelnem rządowego wicewaldmajstra. Chociaż p. Kostein, nadleśniczy miejski przed pięćdziesięciu laty, był jak na swój czas dobrym leśnikiem i dużo zostawił pamiątek.

\* \* \*

Tak mniej więcej rok 1846, od którego rozpoczynamy nasze pięćdziesięciolecie, zastał lasy w kraju.

Smutny to był rok, rozpoczął się krwią i pożogą i zdawało się, że wszystko życie moralne i materyalne zamarło na długo i bardzo długo, w tym kraju nieszczęśliwym.

Opatrzność dała inaczej; już we dwa lata później, zawrzało znowu życie narodowe i społeczne, nie dziw więc, że wszystko odbywało się gorączkowo, bez zimnej rozwagi.

Czynem najdonioślejszym było zniesienie pańszczyzny. Dopominali się o to właściciele dóbr ziemskich w adresie przedłożonym do tronu, a wymagali aby to nastąpiło bezpłatnie, tylko w zamian za służebnictwa. Rząd tego nieprzyjął i zniósł pańszczyznę z własnej woli, za pieniężnem wynagrodzeniem. Ten akt historyczny, zastał tak właścicieli ziemi, jak i włościan nieprzygotowanych i wypadł obu stronom na niekorzyść i pozostały służebnictwa, a te jeszcze długo stanowić miały kość niezgody pomiędzy stronami. które tylko zgoda zbawić mogła.

Że zaś na indemnizacye za zniesioną pańszczyznę, jeszcze czas niejaki czekać było trzeba, musiano gdzie się tylko dało, nadszarpnąć lasu, na nowe urządzenia gospodarstwa rolnego. A że ceny drzewa były miejscami bardzo niskie, wypadło dużo lasu

wyprzedać, a częściej jeszcze pozwolić tylko na przebieranie drzewostanów, co — zwłaszcza następstwo jego, — zrujnowało najpiękniejsze w kraju lasy. Także poczęto karczować dużo lasów na rolę. Lasy bowiem w wielu miejscach żadnej nie miały wartości, gdy rola zyskiwała coraz bardziej na cenie.

W rządzie centralnem w Wiedniu utworzono między innymi także ministerstwo kultury krajowej i górnictwa, które później zmieniono na ministerjum rolnictwa. Leśnictwo krajowe, — oprócz przejęcia w swój resor lasów i dóbr państwowych, zawdzięcza wiele temu ministerstwu. Sprawy najważniejsze podniesiemy tu w krótkości.

Naprzód wyszło rozporządzenie ministerstwa kultury krajowej i górnictwa z d. 16. stycznia 1850, dotyczące egzaminów państwowych z leśnictwa.

Dotąd nie były właściwie wprowadzone u nas egzamina na leśniczych z urzędu. Kto sobie życzył mieć egzamin taki mógł go składać przed oberwaldmajstrem kameralnym; otrzymywał na to świadectwo, które nie miało charakteru urzędowego, ale zalecało zawsze leśnika posiadającego takie świadectwo, przy ubieganiu się o posady wybitniejsze. Gdy zaś wyszło rozporządzenie ministeryalne, wprowadzające — że tak powiem — egzaminy obowiązkowe dla samoistnych gospodarzy leśnych, jak i dla służby ochronnej i techniczno pomocniczej, użył Komitet zawiązanego w r. 1845 Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego — który także opiekę lasów wypisał na swym sztandarze, — wszelkiego wpływu dla wprowadzenia egzaminów tych w życie, proponując także rządowi w zastępstwie nieistniejącego Towarzystwa leśnego, egzaminatorów do tych egzaminów.

Zaś samo zaprowadzenie przez rząd egzaminów państwowych z leśnictwa, zrobiło w kraju bardzo dobre wrażenie. Gałęź gospodarstwa krajowego, dotąd całkiem zaniedbana, otrzymała równouprawnienie z innymi; a ten leśniczy prywatny, który dotychczas rekrutował się z kucharza lub lokaja, a co najwięcej był tylko strzelcem, powołany został do zdawania egzaminów; musiał więc być człowiekiem, który się czegoś uczył, powinien się też znać i rozumieć na lesie.

Wiść o nakazie przez ministra z Wiednia: ażeby i leśniczowie prywatni zdawali egzamin państwowy, gruchła odrazu po kraju, przeraziła jednych, ale obudziła także otuchę między ludźmi zdolniejszymi. Wszyscy, starzy i młodzi garnęli się, by



się dowiedzieć: co to potrzeba umieć do takiego egzaminu? A widząc że i panowie nadleśniczowie i to nie tacy, co przez protekcję wyniesieni zostali na te posady, gotują się także do egzaminów tak zwanych wyższych, uznali, że niema rady — trzeba zdawać egzamin.

Tak z rokiem każdym przybywało coraz to nowych leśników egzaminowanych obu kategorii, a obcokrajowców było coraz mniej. Za rodzaj ambicyi uważano: posiadać egzamin leśny, ale też i mieć leśniczego egzaminowanego. Były skarby, gdzie do egzaminu przywiązywano płacę wyższą a tam, gdzie służba leśna była umundurowaną, mieli egzaminowani pewne odznaki wpadające w oczy.

Jednem słowem dziesiątek piąty i szósty naszego stulecia, był dla leśnictwa krajowego erą niezwykłą; zainteresowania się tym zawodem właściciele lasów i leśników nie obudziło ani późniejsze otworzenie Szkoły leśnej, ani zawiązanie Tow. leśnego. Może też i §§. 22 i 52 nowego patentu lasowego który wyszedł w r. 1852 i nakazywał właścicielom lasu trzymać służbę leśną uzdolnioną, tak do kierowania jak i wykonania, przyczyniły się do tego u nas niezwykłego ruchu. Koniec końców kto wtedy w życiu czynnem brał udział, przypomni sobie, jak to w październiku odbywały się formalne pielgrzymki leśników do Lwowa; jedni przybywali siadać do egzaminu, inni przychodzili tylko przysłuchiwać się, aby nabrać odwagi do siadania w roku przyszłym. A dusza tych egzaminów, prezes komisji egzaminacyjnej nieodżałowany radca leśny p. Lehr, ze swoją ogólnie znaną dobrotliwością, każdego zachęcał, ośmielał, dawał wskazówki i rady.

Bo też i trudne miała zadanie nasza wiara cechu zielonego. Egzamina odbywały się w języku niemieckim, a mało który z leśników prywatnych władał nim tak biegle, aby się mógł przygotować do egzaminu zawodowego, czy to wyższego czy niższego. Książki Grabner'a i Weeber'a używane powszechnie w innych prowincjach, choć dość popularne, nie były wszystkim u nas przystępne. To też komitet Towarzystwa gospodarskiego wyrobił wkrótce u rządu, że wolno było, szczególnie egzamin niższy, zdawać po polsku.

Ale szkopał nie usunął się tem całkowicie; — nie było książek odpowiednich w języku polskim. — Dzieło Burgsdorfa-Kobierzyckiego było już przestarzałe, a Auleitnera i Połujańskiego pojawiające się wówczas, nie były całkiem odpowiednie naszym sto-

sunkom. Nie łatwe więc mieli zadanie nasi nowi adepci leśnictwa, ale czegoż nie zwycięży postanowienie silne upartego leśnika? Dla tego też gwoli wspierania tych chęci dobrych, w niektórych dobrach jak książąt Sapiechów, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i innych, przygotowywali naczelnicy gospodarstwa leśnego podwładnych swoich do egzaminów państwowych, miewając wykłady wieczorne i układając dla nich skrypta, które się po użytku dokonanym rozchodziły po kraju w mnogich odpisach, i służyły także dla ułatwienia innym. Dopiero znacznie później, bo dopiero w r. 1876, wyszedł znany powszechnie „Przewodnik”, który ułatwiał wielce naukę lesniczym przygotowującym się do egzaminu. Czy się ale także więcej nauczyli niż tamci? mogłyby orzec chyba tylko komisye egzaminacyjne.

Żądza zdawania egzaminów państwowych na gospodarzy samoistnych, poruszyła także leśników kameralnych. Chociaż wszyscy mający już stałe posady rewirowe, według rozporządzenia ministeryalnego normującego egzamina państwowe, wolni byli od zdawania tych egzaminów, to rzadko który usuwał się od tego obowiązku.

Miło to było nam młodszym spoglądać na tych siwowłosych wiarusów, którzy — jak do stołu pańskiego — wspólnie z nami młodymi przystępywali do zdawania egzaminów. C. d. n.

*Henryk Strzelecki.*